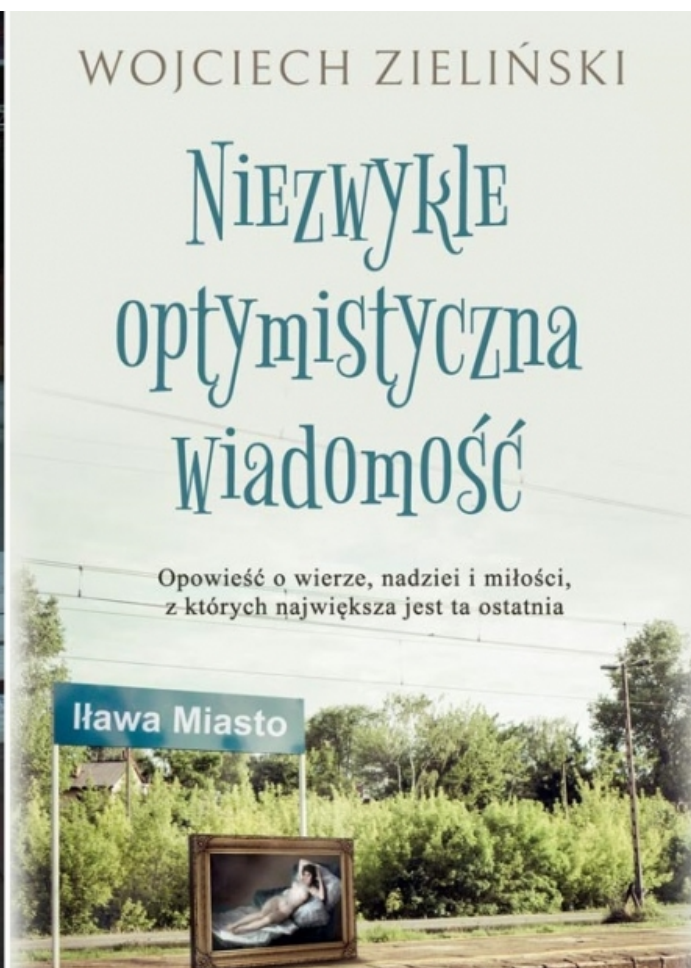
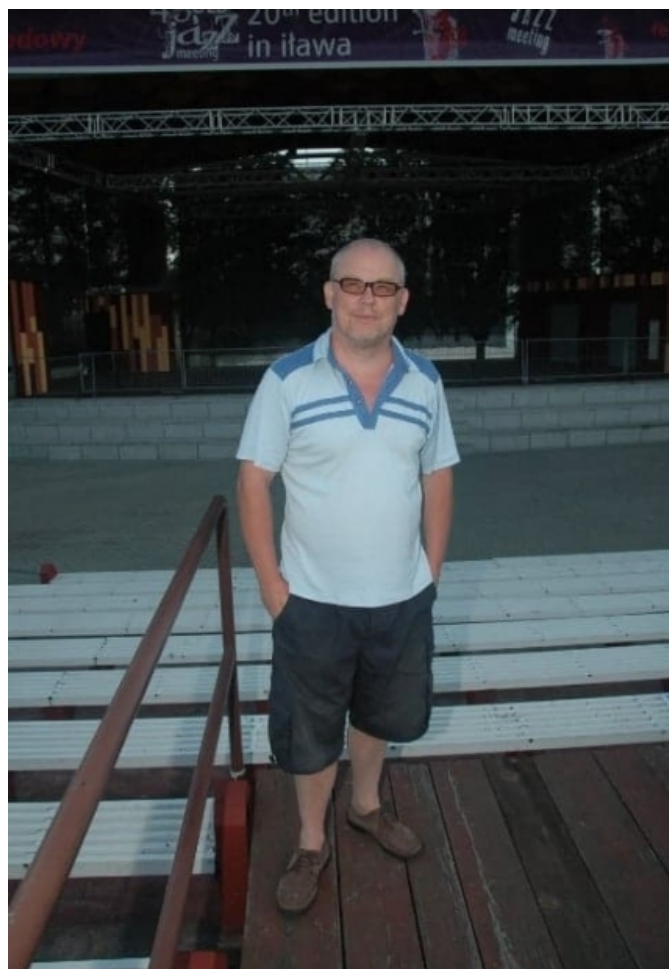




## „Pisanie to moja odskocznia”. Wojciech Zieliński z Iławy wydał książkę [WYWIAD]

data aktualizacji: 2022.08.15



**28 lat przepracował jako bibliotekarz. Dzisiaj żyje spokojnie, trochę na uboczu, opiekując niepełnosprawnym tatą. Odskoknią od codzienności jest dla niego pisanie. I tą codziennością, którą wypełnia miłość, do ojca i do kobiety, dzieli się z czytelnikami w wydanym niedawno dzienniku - powieści "Niezwykłe optymistyczna wiadomość". Rozmawiamy z autorem, Wojciechem Zielińskim.**

**Panie Wojciechu, właśnie się ukazała, nakładem wydawnictwa Novae Res, Pana książka "Niezwykłe optymistyczna wiadomość". To Pana debiut literacki?**

**Wojciech Zieliński:** Nie. Debiutowałem już w 2013 roku książką "O nietrzeźwym niekiedy kierowcy". Myślę, że najbardziej udał mi się wtedy tytuł. Jestem do dzisiaj z niego bardzo zadowolony. Okładka też mi się podobała. A

sama powieść... Może kiedyś poprawię pewne fragmenty tego utworu i wydam go ponownie (wydanie II poprawione). Napisałem jeszcze jedną rzecz, która być może ukaze się w 2023 roku.

**A jak się udało doprowadzić do wydania "Niezwyczajnie optymistycznej wiadomości", to był łatwy czy trudny proces?**

W.Z.: To nie jest takie proste - znaleźć wydawcę. Do znanych z telewizji i Internetu osób wydawcy zgłaszają się sami. Autorzy „anonimowi”, jak ja, mają trudniej, chyba że napiszą naprawdę coś rewelacyjnego. Mnie się na razie to nie udało i prawdopodobnie nigdy nie uda. Przez szereg lat pracowałem jako bibliotekarz, więc wiem, jak dużo jest wydawnictw na rynku. Są takie, które uchodzą za „lepsze”, i takie, które uważa się za „gorsze”. Czas płynął, a ja stawałem się trochę zniechęcony i zawiedziony brakiem odpowiedzi z ich strony lub - sporadycznie przychodziła - odmową. A czasu i energii do pisania mam niewiele, bo na co dzień jestem opiekunem niepełnosprawnego taty. Zatem bez powodzenia wysyłałem swoją powieść do kolejnych wydawnictw, w międzyczasie poprawiając tekst, aż nabrał kształtu, z którego byłem zadowolony. Aż trafiłem na wspomniane na wstępie, przez Panią, wydawnictwo. Miałem jeszcze to szczęście, że poszło mi na rękę i mogłem kilkakrotnie dokonać korekt. Mam taki charakter, że wciąż widzę mankamenty swojej pracy i chciałbym ją poprawiać, ale i ten proces w końcu dobiegł końca.

**To chyba znak rozwoju twórcy, prawda? Że w swoim własnym dziele widzi się błędy, mankamenty?**

Myślę, że tak. Często słyszałem, że pisarza nie interesuje to, co już napisał, porzuca dzieło już ukończone i wydane, i zajmuje się pisaniem kolejnej historii. Otóż niekoniecznie

tworzy rzeczy równie dobre, co poprzednie, czy coraz lepsze. Opinia odbiorców o tych dziełach może być zupełnie różna. Czy ja się rozwijam? W porównaniu do "O nietrzeźwym niekiedy kierowcy" "Niezwykle optymistyczna wiadomość" powstała zdecydowanie szybciej, sprawniej. Sądzę, że jest to lepszy tekst niż ten pierwszy. Nadając mu ostateczną postać, miałem już też za sobą współpracę z tym wydawnictwem. Szczerze mówiąc, to nie uważam się za jakiegoś pisarza. Nie każdy piszący jest zaraz pisarzem, jak nie każdy grający na gitarze jest zaraz muzykiem, a śpiewający piosenki artystą estradowym. Trzeba zachować dystans do tego, co się robi. Pisanie to moja odskocznia, sposób na spędzanie wolnego czasu. Kiedy mam chwilę wolnego, „bawię się” w pisarza.

**Długo pracował Pan jako bibliotekarz, a więc wśród książek i czytelników. To pomogło w tym, aby samemu pisać, a może wręcz przeciwnie, kontakt z wielką literaturą onieśmiela?**

W.Z.: No właśnie... Pracowałem jako bibliotekarz od roku 1989, 28 lat. I uważam, że bibliotekarz powinien być przede wszystkim czytany, żeby móc polecić odpowiednią literaturę innym, zachęcić do przygody z książką. Do biblioteki przychodzą różni ludzie, tacy, którzy wiedzą, co chcą wypożyczyć, i tacy, co chcieliby tylko „coś ciekawego liznąć”, również uczniowie po obowiązkową lekturę, którą muszą przeczytać. Ja najbardziej oczekiwałem tych pierwszych.

Kiedyś uważałem, że powinienem przeczytać jedną książkę dziennie i czytałem, i trwało to dość długo. Przyznam, że dziś już tak dużo nie czytam, nie mam już takiej woli czytania jak dawniej. Zresztą czasem można odnieść wrażenie, że czytelników ubywa, a przybywa pisarzy. W samej ławie i okolicy mamy sporo osób, które coś opublikowały. A kiedyś był tylko Nienacki w Jerzwałdzie,

no i Stachura czasem wpadł do Ławy. Potem książki wydawali W. Niesiobędzki i H. Plis – miałem tę przyjemność, że mogłem nawet przyglądać się ich pracy...

Ja nawet nie próbuję się porównywać do pisarzy, których twórczością się zachwyciałem. Daleko moim tekstom do uznanej literatury, która uchodzi za sztukę. To jest moja pisanina. Nie uważam się za literata, ale jeśli jest taki wewnętrzny przymus w człowieku, żeby pisać, przekonanie, że to najlepiej wychodzi w życiu, wszystko inne przychodzi trudniej, albo nie aż tak się udaje, i to zajęcie jeszcze wycisza, uspokaja, to wówczas trzeba pisać. Gdyby mój tekst nie przybrał formy książki, gdybym pozostawił go w komputerze, pewnie żałowałbym. Może będę żałował, że się ukazał. Raczej nie zachwyci młodych czytelników.

Czasem sobie myślę, że gdyby np. współcześni poeci przeczytali tylko część tego, co napisali poeci wcześniej żyjący, to sami pewnie nigdy nie odważyliby się pisać wierszy. I tak samo ja... Nie przeczytałem w sumie zbyt wielu książek i nie posiadam ogromu wiedzy, którą żywi się literatura, a jednak jest taka siła w człowieku, taka wola, presja, że musi tworzyć, pisać, malować, grać i śpiewać. Chociaż wie, że są od niego lepsi, bystrzejsi, doskonalsi. A napisano już tyle, że nawet gdybym żył 100 lat i czytał jedną książkę dziennie, jak kiedyś, to i tak nie przeczytałbym „wszystkich”, bo to po prostu niemożliwe. Jak dużo książek rocznie ukazuje się w Polsce, można dowiedzieć się z rocznika „Ruch Wydawniczy w Liczbach”.

**A z tych czasów, kiedy Pan czytał książkę dziennie, co by Pan szczególnie polecił innym czytelnikom?**

W.Z.: Moje czytanie właściwie zaczęło się o wiele wcześniej, jeszcze w czasach szkoły średniej. W "Budowlance", do której uczęszczałem, pracowali bardzo dobrzy nauczyciele (polonistka Jadwiga Krajewska), potrafili zachęcić do lektury (i nauki), no i drzemała w młodym człowieku jakaś ukryta skłonność do czytania, którą udało się w nim obudzić.

Ulubiona literatura? - to ta współczesna, książki „wczoraj” napisane, nowości pachnące drukarnią. Ulubiony pisarz? - niegdyś Franz Kafka. Ulubione książki: „Ameryka” F. Kafka, „Idiota” F. Dostojewski (raczej nie da się przeczytać w jeden dzień), „Cierpienia młodego Wertera” J. W. Goethe. Ostatnio przeczytane - to książki lokalnych autorek: K. Piątek „Niebezpieczna znajomość” i I. Piątek „Najcenniejszy lek”. A w jednej z bibliotek zapisałem się na książkę A. Andrysiaka „Lokalsi. Nieoficjalna historia pewnego samorządu”.

**W Pana książce fakty mieszają się z fikcją. Ile zatem jest prawdy, a ile fantazji?**

W.Z.: Książka powstała w oparciu o moje krótkie uwagi, które zapisuję w telefonicznym notatniku. Główny bohater ma trochę ze mnie. Natomiast, jak to w literaturze, w mojej powieści pojawia się też wiele przesady, ubarwień, niedopowiedzeń. Tak chyba trzeba, aby przyciągnąć i utrzymać uwagę czytelnika. W pewnym sensie fikcją jest okładka - mojego pomysłu. Przedstawia stację kolejową Iława Miasto; bohater książki wspomina swoje spacerunki i pewne spotkanie w tym miejscu przed laty. Wówczas ta stacja wyglądała inaczej, obecnie, za sprawą kolejowych inwestycji, stacja Iława Miasto wygląda inaczej, a jeszcze inaczej wygląda na okładce. Jednocześnie piszę na kartach mojej powieści o wielu wydarzeniach, do których

rzeczywiście doszło. Wówczas stosuję przypisy, odwołuję się do informacji, o których można było przeczytać w mediach, w tym na portalu infoilawa.pl.

**Osadził Pan książkę w czasie, kiedy przez Polskę przetoczyła się fala tzw. Strajków Kobiet. To był dla Pana ważny czas?**

W.Z.: Zacznę od tego, że wydawca daje autorowi możliwość wybrania fragmentu tekstu na okładkę. Ja wybrałem ten dotyczący strajku, który odbył się pod ławskim "Feniksem". Ale „opiekun” książki chyba uznał, że lepiej wybrać coś mniej kontrowersyjnego: połowa społeczeństwa popiera strajk, połowa nie popiera... To aż tak bardzo do mnie nie przemawiało, ale dałem się przekonać, kiedy otrzymałem projekt okładki z już wybranym innym cytatem: o tym, że Jarek i Kaśka nie dzwoniли do siebie, tylko pisali sms-y. To też ważny urywek, który dobrze oddaje treść książki, dlatego tak już zostało, nie toczyłem bojów.

A Strajk Kobiet rzeczywiście pojawia się w powieści. Z jednej strony kobiety wychodzą na ulice, bo nie zgadzają się z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, który zakazał aborcji ze względów eugenicznych. Z drugiej strony: są np. dzieci z zespołem Downa. W mojej książce pojawia się taka osoba, Adaś (Adaś i autor mają wręcz symboliczną, ojcowsko-synowską relację - przyp.red.). Opieka nad taką niesamodzielną istotą wymaga od rodziców bardzo wiele miłości, cierpliwości, poświęcenia, towarzyszą jej ogromne emocje. Oczekiwałbym od Państwa więcej empatii i instytucjonalnej pomocy dla takich rodzin i tych dzieci niż kar dla kobiet i lekarzy. Życie Adasia jest jedyne, wyjątkowe, ale kobiety przecież też. Które wybrać? Niestety zawsze najlepiej to wiedzą politycy. Mnie na myśl przychodzi sentencja starożytnego myśliciela Demokryta:

„Należy przedkładać Dobro już osiągnięte nad to, które ma dopiero się zjawić, ponieważ to, co przyszłe związane jest z niepewnością i przypadkiem”. Oczywiście każdy może wybrać dowolny aforyzm, który ilustruje jego postawę. Reasumując, uważam, że kobiety w demokratycznym kraju, w Polsce, powinny mieć prawo żyć tak, jak żyją kobiety w innych, zachodnich, demokracjach, a zwolennicy pro-life – wręcz obowiązek głosić, że każde życie jest bezcenne. Państwo zaś powinno stać na straży, by spór pomiędzy obiema stronami był merytoryczny, nie na pięści. Ten spór z pewnością będzie powracał.

**Dziękuję za rozmowę, a czytelników zachęcamy do lektury Pana książki "Niezwyczajnie optymistyczna wiadomość".**

W.Z.: Ja również dziękuję.

*Pytała Marta Chwałek.*

---

#### **O "Niezwyczajnie optymistycznej wiadomości" - informacje wydawcy**

Nakładem wydawnictwa Novae Res ukazała się właśnie powieść o szczęściu odnalezionym w codzienności — "Niezwyczajnie optymistyczna wiadomość"! Autorem książki, której akcja toczy się w Łławie, jest Wojciech Zieliński.

Czy można cieszyć się życiem, wiodąc je na uboczu? Można! Nawet, gdy wszystko wali się na głowę.

Przekonaj się o tym sam, czytając powieść o wierze, nadziei i miłości, z których największa jest ta ostatnia.

---

*Red. kontakt@infoilawa.pl.*

***W domu z tatą. Wszystkie obrazy na ścianie są autorstwa Wojciecha Zielińskiego. To kolejna jego, obok pisania, artystyczna aktywność.***





Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/68404-pisanie-to-moja-odskocznia-wojciech-zielinski-z-ilawy-wydal-ksiazke-wywiad>